

Hanka's Mostowiak is dead

13 listopada 2011

Słupek oglądalności serialu „M jak miłość” niedawno znacznie poszybował w górę. Co jest powodem takiego zjawiska? Fascynujące przygody braci Mroczków, nowa praca Kingi, czy też kolejna ciąża Marysi? Nic z tych rzeczy. Powodem ekscytacji mas stała się śmierć jednej z głównych bohaterek serialu, Hanki Mostowiak.

Rzesze zagorzałych fanów serialu oraz niemniejsza grupa nienawidzących tasiemca internautów z niecierpliwością oczekiwała, prawie jak rzymska publiczność podczas walki gladiatorów, na chwilę, w której polegnie jeden z bohaterów spektaklu. Na portalu społecznościowym „facebook.com” pojawił się nawet profil opiewający śmierć Hanki. Już tylko czekać na kawały, w których żona Marka Mostowiaka pojawi się w roli zombie lub cudem ocalałego od śmierci cyborga. Ale nie o tym chciałam mówić.

Zatrważający mimo wszystko jest fakt uciechy wielu jednostek z powodu śmierci żony i matki rodziny. Prawda, że Hanka to jedynie postać fikcyjna, bohaterka kiczowatego i nudnego jak flaki z olejem serialu, pomysłodawczynią którego jest autorka takich „hitów” jak „Och Karol”, „Nie kłam kochanie”, czy też „Nigdy w życiu!”. Nie owijając jednak w bawełnę, wymienione przed chwilą filmy uchodzą za zwykłe gnioty, w których stale opowiadana jest ta sama historia. Wydaje się, że taka powtarzalność wątków, ten sam romansowo-komediowy charakter nudzą i co najważniejsze denerwują przeciętnego widza. Pojawia się jednak paradoks wysokiej oglądalności, której tym filmom nie można odmówić. Któż z nas nie obejrzał kiedyś „Nigdy w życiu”? Oczywiście po odbytych seansie krzywiliśmy nosem, w rozmowie z rodziną i znajomymi podkreślaliśmy, że ten film to porażka, przesłodzona i ckliwa historyjka dla idiotów. Dlaczego więc oglądaliśmy? Przecież nikt nas nie zmusił do ponad półtóra godzinnego siedzenia w kinie, czy przed

telewizorem. Czyżby za takim stanem rzeczy stała jakaś tajemnicza siła, zwykła manipulacja albo co gorsze nasze konsumenckie potrzeby? Audymetry mierzące oglądalność poszczególnych programów zdają się nie kłamać.

Na szczycie rankingu oglądalności nadal plasuje się serial, którego bohaterką jest właśnie nieszczęsna Hanka Mostowiak. Wcześniej umysłami widzów zawładnął równie szablonowy i przewidywalny „Klan”. Przecież po dziś dzień słyszy się dowcipy o sławetnym „Rysiu z Klanu”. Wróćmy jednak do Hanki. Pojawia się w serialu jako postać negatywna, niegodna zaufania, a ujmując rzecz zwięźle po prostu wredna. Rodzina Mostowiaków jest jej wrogiem numer jeden, bo to ich obarcza winą o śmierć swoich bliskich. Hanka jak na mścicielkę przystało, planuje zemstę. Lecz chwile spędzone z rodziną Marka, no i oczywiście z nim samym, powodują, że Hania rezygnuje ze swej vendetty i oddaje swój los na pastwę sielankowego życia w mitycznej Grabinie. Wątek „wsi spokojnej wsi wesołej” rozwijałby się w najlepsze, gdyby nie wyskoki Hanki. W którymś z odcinków nasza bohaterka zwiewa z „dworku w Grabinie” wraz ze swą młodzieńczą miłością, którą poznała w domu dziecka. Kilka lat później, czy jak kto woli sezonów, żona Mostowiaka popada w alkoholizm. Zła Hanka, niegrzeczna Hanka... Najpierw zdradziła męża, a potem jeszcze zamiast zajmować się trójką dzieci zaczęła zaglądać do kieliszka. No i jak lubić kogoś takiego?! Do tego dochodzą fatalne stroje, prezencja i denerwujący sposób bycia. Jednak kiedy „Hanka” ścięła włosy, oj to się dopiero działo! Polskie bulwarówki aż huczały na temat nowej fryzury Mostowiakowej. Takich „przeciekawych” historii można by wyliczyć o wiele więcej. Nie mniej jednak, czy chcemy tego czy nie, odgrywana przez Małgorzatę Kożuchowską postać budzi(ła) emocje. Co z tego, że spokojnie można by ją uplasować w pierwszej trójce najbardziej wkurzających postaci serialu, tuż obok Kingi Zduńskiej i jej teściowej Marysi?

No tak, Hanka drażni prawie każdego. Ale czy to wystarczający

powód do tego, żeby wznosić okrzyki radości na cześć jej śmierci? Zgodnie z arystotelesowskim powiedzeniem, że „sztuka powinna naśladować rzeczywistość”, nie można pominąć faktu, że także serial „M jak miłość”, jakkolwiek daleko mu do wyzyna artystycznych, jest pewną parafrazą rzeczywistości. Sytuacja hipotetyczna byłaby taka, jakaś matka trójki dzieci ze wsi X, żona pana Y, synowa państwa Y, pewnego dnia mdleje i już się nie budzi. Przyczyną zgonu okazuje się pęknięcie tętniaka. Sąsiedzi, a nawet ludzie, którzy tę historię znają tylko ze słyszenia ubolewają nad jej śmiercią, żal im również pogrążonej w bólu rodziny. Wszystkim jest bardzo przykro i nikomu nie przyszłoby nawet na myśl, żeby cieszyć gębę z czyjegoś nieszczęścia. Teraz jednak sprecyzujmy całą sytuację, pod nieznane podstawiamy wieś Grabina i rodzina Mostowiaków. Wszystko co czuliśmy w przypadku rodziny „Y”, czyli żal, smutek, współczucie ustępują na rzecz radości, drwiny, satysfakcji. Oczywiście usprawiedliwiamy naszą reakcję w sposób bardzo prosty – „przecież to tylko głupi serial...”

Powrócę jednak do pytania, a właściwie dwóch pytań. Co skłania ludzi do jednoczesnego pokpiwania z tego serialu i jego nałogowego oglądania? Dlaczego aż tylu skupiło się na wątku śmierci Hani? Na pierwsze pytanie można odpowiedzieć w następujący sposób: na co dzień większość z nas woli uchodzić za inteligentnych konsumentów, którzy prędzej puściliby pawia, niż zmarnowali swój cenny czas na oglądanie dennego serialu. W rzeczywistości łakniemy tandetnych i łatwo przyswajalnych historii, bliskich życiu. Nie znaczy to oczywiście, że gardzimy sztuką wysoką, czy dobrymi serialami zagranicznej produkcji. W drugim przypadku jest podobnie. Hanka jest taka nudna, płaczliwa, irytująca. Niektórzy stwierdzą nawet, że zgrywa damę a słoma jej z butów wystaje. Nie omieszkała nawet zdradzić męża. No i sama pozwoliła mu się zdradzać! Do tego nie potrafiła sobie poradzić z własnym życiem, więc zaczęła chlać na umór. To takie żałosne... A jednak o niej mówimy. Rozejrzyjmy się wokół, czy przypadkiem w naszym otoczeniu nie dałoby się znaleźć takiej właśnie Hani M., która irytuje nas

jak nikt, a przy tym chętnie ją obgadujemy? No i inna sprawa – czy również odetchnęlibyśmy z ulgą na wieść o jej śmierci? Aż wstyd się przyznać... Na szczęście o losie danej jednostki od dawna nie decyduje już wola audytorium, które zniesmaczone danym występem mogłoby opuścić kciuk w dół. Wszystkie potencjalne Hanki mogą zatem spać spokojnie.

Autor: EffM

Nadesłano do „Wolnych Mediów”